

ANDRZEJ NADOLSKI

## STANDARYZACJA W PUBLIKOWANIU ŹRÓDEŁ ARCHEOLOGICZNYCH\*

Zagadnienie ujednoczenia zasad publikacji różnego rodzaju źródeł archeologicznych nie od dziś zajmuje wielu zainteresowanych specjalistów naukowych. U podstaw tego zagadnienia leży chyba przede wszystkim chęć zredukowania do minimum nieporozumień mogących wyniknąć między autorem publikacji a jej czytelnikiem — odbiorcą. Nieporozumień tych łatwiej jest oczywiście uniknąć, jeśli forma publikacji oparta będzie na z góry ustalonych regułach, znanych w równej mierze i autorowi, i czytelnikowi, jeśli będzie ujednoczona — ujęta w standard.

Wydaje się, że dotychczasowe usiłowania w tej dziedzinie dały najbardziej cenne i efektowne rezultaty przede wszystkim na odcinku kartografii archeologicznej. Przytoczyć tu można choćby znane nam dobrze wydawnictwo zachodnioniemieckie „Archaeologia Geographica“. Na jego łamach nie brak dobrych przykładów bardzo przemyślanej i udanej standaryzacji znakowania kartograficznego. Dzięki niej materiały ogłaszane drukiem w „Archaeologia Geographica“ znacznie zyskują na komunikatywności, co niewątpliwie wpływa na poczytność tego wydawnictwa także i poza granicami Niemiec. W wielu krajach, a między innymi i w Polsce, starano się doprowadzić do ujednoczenia zasad rysunkowej dokumentacji archeologicznych badań wykopaliskowych. Poprzez przyjęcie kilku ogólnie obowiązujących podziałek oraz zestawu symboli na oznaczenie próchnicy, piasku, gliny, kamieni itp. starano się ułatwić korzystanie z dokumentacji także i tym archeologom, którzy nie uczestniczyli osobiście w odnośnych pracach terenowych.

Wydaje się jednak, że byłoby poważnym błędem ograniczenie prób standaryzacji w zakresie publikacji archeologicznych tylko do odcinka kartografii. Na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, ważna, obszerna i dotychczas bardzo mało usystematyzowana dziedzina deskryp-

---

\* Referat wygłoszony na Kongresie Unii Międzynarodowej Nauk Pre- i Protohistorycznych w Hamburgu w sierpniu 1958 r.

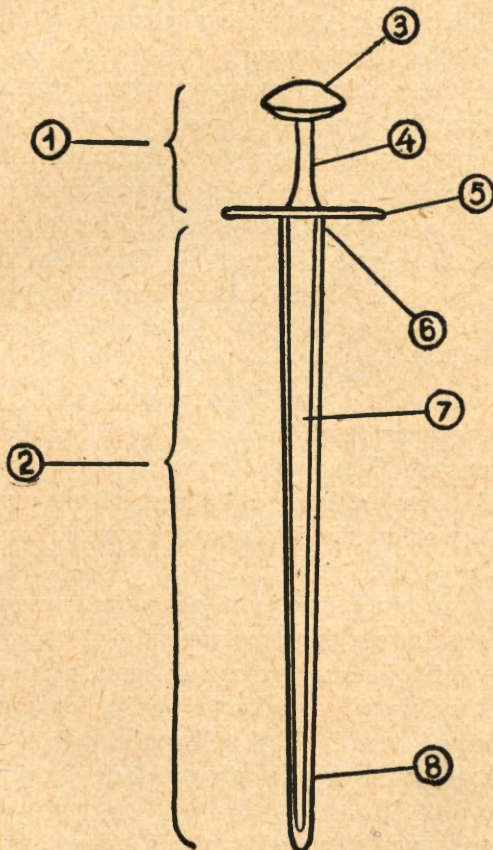
cji źródeł archeologicznych. Uporządkowanie tej dziedziny mogłoby, jak sądzę, w poważnej mierze ułatwić archeologom różnej narodowości korzystanie z literatury obcojęzycznej, obecnie nieraz zbyt słabo uwzględnianej z niewątpliwą szkodą nie tylko dla winnych tego zaniedbania autorów, ale i dla całej naszej specjalności. Mam tu na myśli przede wszystkim obfitą literaturę tworzoną w językach niezbyt rozpowszechnionych i trudnych dla cudzoziemców, taką jak polska, czeska, nie mówiąc już o węgierskiej.

Można wyróżnić kilka dróg wiodących do tego celu. Pierwsza z nich to przyjęcie odpowiednio skonstruowanej tabeli jako powszechnie obowiązującej formy opisu źródeł. Forma ta ma wprawdzie niewątpliwie pewne słabe strony. Nie stwarza nam tak szerokich i elastycznych możliwości omówienia zabytku, jakie otwiera deskrypcja narracyjna. Ułatwia za to równorzędne traktowanie wszystkich publikowanych okazów i porównywanie ich między sobą, skupia uwagę czytelnika na tych faktach, które autor uznał za szczególnie charakterystyczne, a wreszcie prowadzi do oszczędności słowa pisanego, tak bardzo pożądanej we wszelkich pracach naukowych. Z tych wszystkich względów należałoby przyznać wyższość tabeli nad opisem narracyjnym.

Wyższość ta stałaby się jednak jeszcze wyraźniejsza, gdyby udało się ustalić obowiązujące w skali międzynarodowej normy tabel dla poszczególnych rodzajów zabytków archeologicznych, a więc np. dla domostw, grobów, a dalej dla ceramiki, dla różnych rodzajów broni, narzędzi, ozdób itp. Wymagałoby to przede wszystkim dokładnego i wnikliwego przeanalizowania i ustalenia najbardziej odpowiedniego zestawu rubryk, oddzielnie dla każdego typu wchodzących w rachubę źródeł, a następnie wprowadzenia niezmiennej kolejności tychże rubryk w obrębie tabeli. W ten sposób można by już wiedzieć z góry, że niezależnie od języka, w jakim ogłoszono publikację, pierwsza rubryka w tabeli zawiera zawsze nazwę miejscowości, w której znaleziono zabytek, druga — numer stanowiska, trzecia charakterystykę warunków znalezienia itd., zależnie od rodzaju opisywanego przedmiotu.

Wiemy jednak oczywiście, że w publikacjach archeologicznych sam opis, nawet najlepszy, nie wystarcza. Wiemy, jak wielką rolę odgrywa tu ilustracja w postaci rysunku lub fotografii. Ujednolicenie formy tej ilustracji — oto następna z kolei możliwość zastosowania standaryzacji w publikacjach z zakresu naszej specjalności. Na pierwszy plan wysuwa się tu pytanie: fotografia czy rysunek? Odpowiedź nie jest łatwa. Pomijam tu zupełnie rozmyślnie takie sprawy, jak stosunkowo wysoki koszt ilustracji fotograficznych oraz wszystkie trudności techniczne związane z zapewnieniem odpowiedniego poziomu fotografii. Decydujące znaczenie mają tu, jak można sądzić, względy teoretyczne. Najlepsza nawet

fotografia nie daje nam możliwości sprawdzenia wszystkich wymiarów przedstawionego zabytku, poznania wewnętrznych szczegółów jego budowy. Możliwość taką uzyskujemy tylko posługując się rysunkiem, i to rysunkiem specjalnego rodzaju. Nie może tu wchodzić w rachubę, tak pospolity w dawniejszych publikacjach, perspektywiczny rysunek realistyczny. Nie jest on przecież niczym innym, jak tylko namiastką fotografii, namiastką tym gorszą, że obciążoną wszystkimi wadami pierwowzoru, pozbawioną natomiast jego głównej zalety: całkowicie obiektywnego przedstawienia rzeczywistości. Fotografia ma charakter źródła i na tym polega jej wartość. Rysunek realistyczny — to tylko subiektywna, mniej lub bardziej zgodna z naturą interpretacja tego źródła.



Ryc. 1. Miecz — Schwert — épée

- |                                |                                 |
|--------------------------------|---------------------------------|
| 1. Rękojeść — Gefäss — Poignée | 5. Jelec — Parierstange — Garde |
| 2. Głownia — Klinge — Lame     | 6. Nasada — Griffansatz — Talon |
| 3. Głowica — Knauf — Pommeau   | 7. Zbrocze — Blutrinne — Rigole |
| 4. Trzpień — Angel — Soie      | 8. Szytych — Spitze — Pointe    |

Z tego też powodu najwłaściwsze wydaje się stosowanie rysunku technicznego lub półtechnicznego, pozbawionego aspiracji artystycznych, pozwalającego natomiast na przedstawienie publikowanego przedmiotu w ścisłych granicach wybranej skali, a jeśli trzeba — w całym szeregu rzutów i przekrojów, wyjaśniających wewnętrzne szczegóły konstrukcji. Rysunek nazwany przeze mnie półtechnicznym ma przy tym tę wyższość nad zwykłym rysunkiem technicznym (jakim posługują się inżynierowie), że pozwala uwzględnić w razie potrzeby fakturę powierzchni zabytku. Takie właśnie półtechniczne rysunki zastosowane w wydawnictwie „*Inventaria Archaeologica*“ zdają się w dużym stopniu spełniać stawiane im wymagania.

Przyznając pierwsze miejsce rysunkowi jako najdogodniejszej formie ilustrowania publikacji archeologicznych, nie chcemy — rzecz jasna — całkowicie przekreślić roli fotografii. Nie pozwala na to jej podniesiony już poprzednio charakter bezstronnego świadectwa. Z tego też względu opracowanie materiału archeologicznego, przedstawionego zasadniczo w postaci rysunków półtechnicznych, powinno być w miarę możliwości jak najszerzej uzupełnione, ale właśnie tylko uzupełnione, dobrymi fotografiami. Wartość tych ostatnich będzie tym poważniejsza, im bardziej potrafimy im zapewnić charakter dokumentu, przedstawiając np. publikowane zabytki *in situ*, przed konserwacją, itp. Taka uzupełniająca rola fotografii pozwoliłaby na swobodne wyzyskanie całej pełni jej walorów dokumentarnych, dotychczas często niestety podporządkowanych nie zawsze szczęśliwej konwencji edytorskiej.

Opracowanie powszechnie obowiązujących zasad ilustrowania nie wyczerpuje jednak jeszcze wszystkich możliwości standaryzacji w publikacjach archeologicznych. Można sądzić, że wiele pozostaje do zrobienia zwłaszcza na odcinku nomenklatury. Jej pominięcie musiałoby pociągnąć za sobą poważne ograniczenie i zdeprecjonowanie wszelkich poczynań standaryzacyjnych w ogóle.

Powiedzmy od razu, że sytuacja w zakresie nomenklatury archeologicznej nie przedstawia się bardzo pomyślnie. Często spotykamy się z określaniem jednej i tej samej rzeczy dwiema różnymi nazwami, albo też nawet ze stosowaniem przez jakiegoś archeologa jemu tylko właściwej, *ad hoc* tworzonej terminologii. Wypadki takie potrafią dotkliwie utrudnić współpracę naukową nawet w skali krajowej, cóż dopiero w skali międzynarodowej!

Pragnąc zapobiec tym trudnościom, niektórzy autorzy umieszczali w swoich pracach specjalne objaśnienia stosowanej w nich terminologii. Objaśnienia te przybierały czasem formę rysunku tłumaczącego znaczenie ważniejszych terminów. Jako przykład można tu przytoczyć książkę Bedřicha Svobody, *Čechy a římské Imperium* (Praga 1948),

gdzie autor zademonstrował ilustrację wyjaśniającą terminy używane przezeń przy opisie fibul. Podobne ilustracje znalazły się też w mojej pracy *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku* (Łódź 1954). Wydaje się, że zbliżone rozwiązanie można by zastosować w skali nierównie szerszej.

Przypomnijmy tu, że jednym z ważnych środków ułatwienia międzynarodowej współpracy archeologów jest wydawanie słowników archeologicznych w różnych językach. Union Internationale des Sciences Préhistoriques et Protohistoriques przewidziała w programie swej działalności m. in. opracowanie szeregu takich właśnie słowników. Można sądzić jednak, że wartość tych ostatnich wzrosłaby znacznie, gdyby przygotować je w sposób odmienny od stosowanego tradycyjnie dotychczas, gdyby upodobnić je do znanych słowników typu *Der grosse Duden*, gdzie — jak wiadomo — od dawna już połączono bardzo umiejętnie tekst z rysunkiem, ułatwiając przez to czytelnikowi przyswojenie sobie całego szeregu wiadomości.

Szczególnie łatwo byłoby przedstawić w ten sposób nomenklaturę używaną przy opisie różnego rodzaju zabytków archeologicznych, a więc np. nomenklaturę naczyń glinianych, fibul, siekier, grotów włóczni. Dla przykładu pozwalam sobie zademonstrować uproszczony projekt tablicy omawiającej nomenklaturę części miecza z XI w. w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Projekt ten ma oczywiście charakter roboczy i służy tylko do wyraźniejszego zilustrowania moich słów.

Opracowanie podobnych tablic wymagałoby zapewne następujących zabiegów:

1. W skali międzynarodowej: a) ustalenie zestawu form przeznaczonych do opracowania w ramach ewentualnego wydawnictwa; b) ustalenie dla każdej formy elementów składowych, których nazwy powinny być uwzględnione na odpowiedniej tablicy.

2. W skali krajowej: ustalenie stosownych nazw dla każdej formy i każdego elementu składowego.

3. W skali międzynarodowej: uzgodnienie różnojęzycznych materiałów i redagowanie słowników.

Byłby to zapewne wysiłek poważny, wydaje się jednak, że w ostatecznym rachunku opłaciłby się całkowicie.

Szczupłe z konieczności ramy tego komunikatu nie pozwalają na bardziej wyczerpujące omówienie wszystkich możliwości, jakie zdają się tkwić w ramach ewentualnej akcji ujednoczenia publikacji archeologicznych. Dla przykładu więc tylko wspomnę, że warto by ustalić nie tylko obowiązującą nomenklaturę, ale też i obowiązujące zasady podawania wymiarów. Nie jest przecież obojętne, czy przy opisie naczynia

wymiar nazwany „średnica wylotu“ uwzględnia grubość ścianek, czy też nie. Wiemy, że może się zdarzać rozmaicie.

Nie tylko zresztą dziedzina ściśle pojętej deskrypcji zabytku nadaje się do stosowania standaryzacji. Czy nie można by ustalić symboli, które obowiązywałyby w zakresie naszej specjalności dla takich pojęć, jak długość, wysokość, ciężar, pojemność? Najprościej byłoby przyjąć symbole używane przez nauki matematyczno-przyrodnicze (długość —  $l$ , wysokość —  $h$ , itd.), możliwe są jednak jeszcze i inne rozwiązania. Podobnie można by zastąpić symbolami nazwy surowców (dla niektórych może określenia chemiczne, jak Fe, C<sub>u</sub>), czy też nazwy krajów. Zasadę oznaczania poszczególnych krajów umownymi skrótami zastosowano już z powodzeniem w „Inventaria Archaeologica“.

Duże możliwości wprowadzenia umownych określeń kryją się też w dziedzinie chronologii archeologicznej. Przyjęto je przecież powszechnie w odniesieniu do chronologii kręgu egejskiego, ale dlaczego nie próbujemy rozszerzyć ich na inne obszary i inne okresy? Czy nie prościej napisać, a dla cudzoziemca, czy nie łatwiej odczytać „N-P1-3“ zamiast „trzeci okres neolitu polskiego“? Oczywiście trzeba by w takim wypadku opracować odpowiednie zasady synchronizowania chronologii poszczególnych krajów pomiędzy sobą.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że wiele z poruszonych tu przeze mnie projektów ma charakter dyskusyjny. Inne wymagają bardziej szczegółowego zreferowania. Z natury rzeczy musiałem ograniczyć się tylko do naszkicowania spraw specjalnie, jak mi się wydawało, godnych uwagi. Opracowanie całości tego obszernego i chyba ważnego zagadnienia przerasta znacznie możliwości jednego archeologa. Przerasta nawet możliwości archeologów jednego kraju. Z tych też względów Polski Komitet U.I.d.S.P.e.P. postanowił przedstawić ten komunikat na kongresie hamburskim.

ANDRZEJ NADOLSKI

#### LA STANDARISATION DANS LA PUBLICATION DE SOURCES ARCHÉOLOGIQUES

L'auteur plaide dans son article l'uniformisation des principes de la publication des sources archéologiques, étant donné que depuis longtemps déjà la nécessité de plus en plus urgente se fait ressentir de régler cette question importante. On sait qu'à maintes reprises on avait essayé quoique sans trop de succès, de standardiser la cartographie archéologique. A côté de celle-ci il est un autre domaine encore qui demande impérieusement d'être uniformisé, notamment celui de la description des sources archéologiques.

L'auteur est d'avis que cette description pourrait être de beaucoup simplifiée par l'introduction de tableaux normalisés pour chaque catégorie de trouvailles en particulier. Cependant la description seule ne suffit pas; il faudrait la compléter par des illustrations qui représenteraient l'objet publié. Pour l'auteur le dessin mi-technique, tel qu'il est utilisé aujourd'hui dans l'édition internationale „*Inventaria Archaeologica*“, paraît être celle des formes d'illustration qui répondrait le mieux aux besoins de l'archéologie moderne. Au dessin s'ajouterait la photographie comme élément additionnel des plus précieux.

Voulant aller encore plus avant dans le domaine de l'uniformisation des principes de la publication, il faudrait — d'après l'avis de l'auteur — considérer de beaucoup plus près la question de la nomenclature, un problème devenu international. Dans ce domaine les dictionnaires archéologiques en différentes langues, que l'Union Internationale des Sciences Préhistoriques et Protohistoriques se propose de publier successivement, pourraient devenir d'une aide précieuse. Il serait à conseiller que ces dictionnaires soient conçus d'une manière différant de celle utilisée jusqu'ici, c'est-à-dire que soit associé dans une mesure beaucoup plus large le dessin aux descriptions en différentes langues. Afin de donner un exemple à sa conception, l'auteur a annexé à son article le projet simplifié d'un tableau avec dessin et description en trois langues d'une épée du XI<sup>e</sup> siècle.

Pour terminer, l'auteur discute la possibilité de dresser par voie d'une entente internationale une liste d'abréviations et de symboles qui ressemblerait à peu près à celle utilisée pour désigner proprement la chronologie de l'Orbite Egéenne. Il est certain que l'adoption généralisée de tels symboles ne réduirait pas seulement considérablement les publications archéologiques, tout en les simplifiant, mais contribuerait de même à propager ces dernières de façon à les rendre accessibles à un cercle élargi de lecteurs — surtout aux étrangers.

